

Jaka będzie przyszłość Rosji?

19 lutego 2019

„Temu, kto spogląda na świat racjonalnie, świat ukazuje swoje racjonalne aspekty. Relacja jest wzajemna” – Georg W.F. Hegel.

Żeby zrozumieć dynamikę i intencje Rosji oraz planowanie przez nią działań na następne miesiące, należy przede wszystkim dokładnie przeanalizować to, co działo się przez ostatnie pół roku. Geopolityka nie jest nauką nową, a jej ignorowanie przypomina działania głupca, który buduje dom w miejscu, w którym co roku schodzi lawina porywająca ze sobą wszystko, co spotka na swojej drodze. Polscy politycy mieli wiele lat żeby wyciągnąć wnioski z historii i po raz kolejny – zawiedli. Cofnijmy się trochę wstecz, aby zrozumieć to, co może się wydarzyć w najbliższej przyszłości.

Jeszcze kilka miesięcy temu główni decydenci w kraju odpowiedzialni za bezpieczeństwo twierdzili, że nie istnieje zagrożenie ze strony wschodniej, a jeżeli takowe w odległej przyszłości się pojawi – obroni nas NATO. Nie sprecyzowano dokładnie ani o jakie siły w NATO chodzi, ani w jaki sposób to zagrożenie miałoby się zmaterializować. Nie trzeba daleko szukać, aby przywołać wypowiedzi, w których zarówno politycy jak i niektórzy analitycy stwierdzali, że Rosja z całą pewnością nie podejmie działań zbrojnych na terytorium Krymu. Zaledwie kilkanaście tygodni później Krym wszedł pod panowanie Rosji. Nastąpiła szybka zmiana opinii w mediach mainstreamowych, gdzie te same osoby nagle zaczęły oznajmiać, iż był to kierunek zgodny z ich przewidywaniami. Byliśmy jednak powszechnie zapewniani, że nie istnieją żadne przesłanki do tego, aby Rosja dalej interweniowała na Ukrainie. Dzisiaj już nikt nie odnosi się bezpośrednio do Krymu, lecz mówi się o zamieszkach na wschodniej i południowej części Ukrainy. Sprawa Krymu praktycznie zniknęła ze sfery medialnej i jest przywoływana jedynie jako mgliste i odległe tło wydarzeń. Można odnieść wrażenie, że dla wspólnoty

międzynarodowej jest to już sprawa odległa i zamknięta.

Pomimo tego, że obecność wojsk rosyjskich na Ukrainie jest już faktem – nadal znajdujemy głosy, że interwencja zbrojna jest nierealna. Tymczasem jest dokładnie odwrotnie. Rosja nie tylko zamierza zająć wschodnią i południową Ukrainę, ale również zachodnią oraz północną, i robi to bez najmniejszego problemu. Nikt przecież nie mobilizuje 40 tysięcznej armii bez powodu. Operacja ta była zaplanowana już dawno temu, a koszt uwzględniony w kolejnych budżetach, na które zostały specjalnie wyasygnowane środki.

Coraz częściej dochodzą do nas również głosy, iż Rosja podejmuje aktywne działania wywiadowcze na terenie Łotwy, Litwy, Estonii a nawet Szwecji. Nie pojawiają się natomiast informacje na temat działań rosyjskich sił wpływu w Polsce. Trudno monitorować i kontrolować działania ludzi, którzy przecież z Obwodu Kaliningradzkiego wjeżdżają do Polski jak do siebie. Pozostaje nam jedynie trzymać kciuki za nasze służby i mieć nadzieję, że w odpowiednim momencie podejmą konkretne działania. Może to nie być łatwe zważywszy, iż nasza klasa polityczna całkowicie ignoruje coraz większy ogień na horyzoncie.

Niezależnie od tego jak bardzo przekonywać będą nas politycy, musimy pamiętać o głównych czynnikach jakie przekształcają państwo w agresora – w wojnie zawsze chodzi o trzy rzeczy – o zasoby, o pieniądze i o egzystencjalne poczucie bezpieczeństwa własnego narodu (lub zaprzyjaźnionego narodu). Skoro Rosja podejmuje działania zbrojne to znaczy, że uważa iż istnieją ku temu przesłanki oparte właśnie na tych trzech składnikach.

Dzisiaj już nikt nie ma wątpliwości, że Rosja stara się odbudować swoją sferę wpływów i że na tym polu ściera się przede wszystkim ze Stanami Zjednoczonymi. Rekonstruuując swoją potęgę Rosjanie nie tylko marzą o powrocie do czasów ZSRR, ale przede wszystkim kierują się interesem ekonomicznym i strategicznym. Głównym wyzwaniem jest dla nich region państw

bałtyckich wspieranych przez USA – Litwa, Łotwa, Estonia i Polska. Pozostajemy jako płaszczyzna nowego starcia i jednocześnie miejsce odcięcia środka ciężkości od regionu Bliskiego Wschodu – czyli np. Syrii i Iranu. Dla Rosji sprawą egzystencjalną jest odbudowa swojej własnej potęgi (choć głośno o tym nie mówią), tak samo jak dla Stanów Zjednoczonych kwestią egzystencjalną jest powstrzymanie odrodzenia się Imperium Rosyjskiego oraz rozkwit cywilizacji Chin. Na szczęście, gdy bez emocji spojrzymy na wszystkie czynniki i sprowadzimy je do liczb – Rosja skazana jest na porażkę. Nie jest niestety jednoznacznie określone, że Rosja ponosząc klęskę i upadek – nie pociągnie swoich sąsiadów za sobą. Co więc pcha Rosję do wojny ?

Po pierwsze jest to ekonomia. Rosja pomimo tego, iż kształtuje się wizerunkowo na mocarstwo – ma PKB 8-krotnie mniejszy od USA. Jeżeli to nie przemawia do naszej wyobraźni to pomyślmy o tym, że PKB Rosji jest 2-krotnie mniejszy od PKB stanu Kalifornia, lub 3-krotnie mniejszy od PKB Niemiec. Jednocześnie Rosja ma ogromny obszar, nad którym już teraz nie jest w stanie zapanować. Obrona granic, zwalczanie terroryzmu, korupcja w administracji publicznej, klęski żywiołowe, implozja demograficzna – te wszystkie czynniki rujnują rosyjski budżet. Rynek energii też ma swoje limity i nie każdą ilość surowców jaką Rosja chce sprzedać – rynek jest w stanie kupić. Jednocześnie koszty utrzymania państwa rosyjskiego – nieustannie rosną. Zarówno jej administracji publicznej, jak również sił zbrojnych.

Po drugie – implozja demograficzna. Rosja gorąco wierzy, że Ukraińcy przejdą po latach do porządku dziennego nad agresywnym działaniem ze strony Rosji i zasymilują się, stając się znów „bratnim narodem” na wzór Białorusi (w której już teraz coraz wyraźniej budzi się tożsamość narodowa). W powszechnej świadomości rosyjskiej nie istnieje naród ukraiński czy naród białoruski. Jeżeli Rosja chce podejmować jakieś działania bazujące w dużej skali na czynniku ludzkim –

musi to zrobić teraz. Za 5 lat populacja Rosji zmniejszy się o 10%, a za 10 lat – o 20%. Na tym polu Rosja również drastycznie przegrywa nie tylko z USA, ale również z coraz bardziej nacierającym na nią światem islamu oraz Azji. Już w tej chwili Rosjanie nie są w stanie zapanować nad niektórymi regionami przygranicznymi, a co dopiero za 10 lat. Pogarszająca się stopa życiowa mieszkańców Rosji powoduje również, że coraz mniej młodych ludzi decyduje się na założenie rodziny i wychowanie dzieci. Tak więc mówiąc krótko – Rosja natychmiast potrzebuje ludzi, a zapaść demograficzna powoduje, że musi ich szukać poza granicami swojego kraju (podobnie jak Polska). Wszelkie strategiczne decyzje na styku demografii – muszą być podjęte jak najszybciej.

Po trzecie – cała gospodarka rosyjska oparta jest na eksporcie surowców i energii. Postęp technologiczny oraz m.in. wydobywanie gazu łupkowego spowodował, że Rosja na tym rynku zaczęła bić się cenami. Obniżenie ceny oznacza mniejsze przychody, a z kolei mniejsze przychody oznaczają mniejszy dochód dla Państwa i tym samym pogarszanie się stopy życia jego mieszkańców. Koło zamknięte (też to w Polsce znamy).

Po czwarte – poczucie bezpośredniego zagrożenia bezpieczeństwa. Pomarańczowa rewolucja na Ukrainie uświadomiła Rosjanom, że świat jaki został ukształtowany w trakcie zimnej wojny jest już przeszłością. Rosjanie uważają dzisiaj, że to nie rozwijająca się Europa jest zagrożeniem, lecz Stany Zjednoczone, które bezpośrednio napierają na Rosję. Znacznie częściej politycy Rosyjscy używają w swoich wypowiedziach zwrotu NATO niż Unia Europejska. Jest dla nich jak gdyby jednoznaczne, że jeżeli jakiś kraj czuje się europejski – to tym samym chce być częścią NATO. Rosjanie są przekonani, że skoro Ukraina chce wejść do wspólnoty europejskiej – to z całą pewnością w ramach tej integracji zacznie również współpracować z NATO. Gdyby Zachód zdołał „zdominować” Ukrainę, Federacja Rosyjska stałaby się bezbronna. Południowa granica Białorusi, jak również południowo-zachodnia granica

Rosji stanęłyby otworem. Już w tej chwili Rosja uważa, że jej północno-zachodnia granica zbyt blisko zbliżyła się do Moskwy. Rozwój techniki spowodował natomiast, że uderzenie w dany region geograficzny to nie jest już kwestia godzin lub dni, lecz kwestia kilkunastu do kilkudziesięciu minut. Tym samym podsumowując – Rosja czuje się zagrożona na swojej zachodniej granicy od północy i południa. Dlatego też zamierza odtworzyć swoją „strefę buforową” podejmując wszelkie dostępne środki w tym zakresie.

Chociaż to jeszcze nie dla wszystkich jest jasne – Rosja stanowi bezpośrednie zagrożenie strategiczne nie tylko dla Polski. Niejednoznaczne zachowanie Niemiec wskazuje, że nie do końca wierzą oni w agresję Rosji, oraz że nie zamierzają w tej sferze podejmować żadnych działań. Niemcy chcą przede wszystkim zachować swoją pozycję lidera w Unii Europejskiej. Dla Europy Atlantycznej – Hiszpanii, Portugalii, czy Francji – zagrożenie ze strony Rosji jest tak mocno abstrakcyjne, jak dla Polski czy Litwy problem zasobów wody pitnej na Półwyspie Iberyjskim. Tym samym można powiedzieć, że gdyby nie Stany Zjednoczone – kraje Europy Wschodniej byłyby praktycznie same na placu boju.

Tak więc analizując powyższe czynniki – Rosja zamierza po kolei – podbić kraje byłego ZSRR, aby odbudować swoje bezpieczeństwo (strefę buforową). Następnie „złupić” te kraje, aby odbudować swoją ekonomię, po to by na końcu tego łańcucha – poprawić jakość życia swoich obywateli co miałoby również zatrzymać zbliżające się tsunami demograficzne. W tym celu będzie przeć na zachód najdalej jak to tylko jest możliwe, po to aby później wycofując się – uniemożliwić zbliżenie się do niej od zachodu.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się zatem wydawać, że Rosja zamierza zatrzymać się na Polsce, ale niestety jest to złudne wrażenie. Rosjanie uważają, że początek ich kryzysu rozpoczął się od... upadku muru berlińskiego. Dzisiaj w mediach rosyjskich powszechny jest temat analizy i kwestionowania m.in. polityki

Michaiła Gorbaczowa. Rosjanie uważają, że wzrost znaczenia Unii Europejskiej jest bezpośrednią konsekwencją rozwoju zjednoczonych Niemiec. Mało tego – jeżeli Rosjanie chcą odbudować swoją potęgę, to muszą doprowadzić do tego, że „tama zaporowa” będzie stała na terytorium Polski zachodniej (co wcale nie oznacza, że tam zatrzyma się rosyjska lawina). Mają również pełną świadomość, że inwazja na Polskę, członka NATO – nie spotka się z odpowiedzią ze strony wszystkich państw cywilizacji zachodu. Jednakże należy mieć na uwadze, że Rosja jest w stanie w swoich działaniach posunąć się znacznie dalej niż cywilizowane państwa zachodnie. Rosjanie mają również świadomość, iż nie są w stanie wygrać wojny z NATO przy użyciu środków konwencjonalnych. Wiedzą również, że Stany Zjednoczone potrzebują co najmniej 3 miesięcy, aby zorganizować adekwatną odpowiedź. Zatem opracowali plan, w którym zachodowi, a zwłaszcza Stanom Zjednoczonym – nie będzie opłacać się interwencja zbrojna, a jednocześnie wyjdą one z twarzą z całej tej patowej sytuacji. Tym samym działania rosyjskie muszą mieć charakter błyskawicznego ataku, błyskawicznego częściowego odwrotu i spalenie za sobą ziemi. Polskiej ziemi.

Już kilka lat temu media rozpisywały się na temat wycieku materiałów dotyczących m.in. rosyjskiej operacji „Mechaniczna Pomarańcza”. Oprócz inwazji na Polskę, państwa bałtyckie i „Niemcy Wschodnie” – mowa jest również o użyciu bomby atomowej wysoko w stratosferze ponad Warszawą i Trójmiastem. Tak, aby wybuch nie zniszczył bezpośrednio infrastruktury, ale żeby opad radioaktywny praktycznie wyeliminował zarówno łączność jak i możliwość osiedlania się zarówno w mieście jak i na jego obrzeżach. Tym samym trudno sobie wyobrazić, jakiego poparcia politycznego wymagałoby wysłanie wojsk brytyjskich czy amerykańskich w rejon skażenia. Znacznie łatwiej będzie wynegocjować wycofanie się Rosji na wschód za rzekę Wisłę i nałożyć sankcje ekonomiczne, niż wysłać żołnierzy w region działań. Nie przeszkodzi to oczywiście podpisywaniu kolejnych umów na dostawy gazu z Rosji lub dostawy broni do Rosji. Jednocześnie wszelkie plany budowy tarczy antyrakietowej jak i

stałego stacjonowania wojsk amerykańskich w Polsce legną w gruzach. W całej Europie pojawiliby się politycy, którzy oskarżaliby Stany Zjednoczone o sprowokowanie Rosji. Tym samym Rosja uzyskałaby sukces również w wymiarze politycznym, doprowadzając do ochłodzenia stosunków na linii Europa – USA. Jeżeli natomiast chodzi o Polskę, to rejon skażenia będzie szerokim łukiem omijany również przez inwestorów z całego świata, a wszelkie negocjacje na bliskim wschodzie będą się odbywać w atmosferze poczucia zastraszenia użyciem broni nuklearnej. Polska znów zostanie wepchnięta w niedole na następne 100 lat. Tak przynajmniej częściowo wygląda rosyjski plan.

Powstaje pytanie – czy Rosja jest skłonna użyć broni atomowej? Tak! Nie możemy mieć złudzeń! Skoro Stany Zjednoczone dwukrotnie użyły bomby atomowej, aby wygrać wojnę z Japonią i zakończyć II wojnę światową – to Rosja tym bardziej jest skłonna zrobić to w momencie, gdy ma poczucie bezpośredniego zagrożenia jej egzystencjonalnych interesów. Ze zwykłej ostrożności należy jeszcze podkreślić, że zamiast bomby atomowej może to być również zmasowany atak rakietowy bronią konwencjonalną. Wielokrotnie w mediach rosyjscy generałowie w sposób otwarty i bezpośredni mówili, że użyją broni konwencjonalnej lub jądrowej, gdy będą widzieli taką potrzebę (nie precyzując dokładnie okoliczności). Skoro tam nieustannie obecny jest taki scenariusz rozwoju zdarzeń – to dlaczego w Polsce nie podejmuje się działań celem zatrzymania takiego obrotu spraw?

Istnieje coś takiego jak syndrom wyparcia. Gdy prawda jest dla nas niezwykle niekorzystna i okrutna – staramy się ją wyprzeć z naszych myśli, skoncentrować uwagę na czymś innym. W żaden sposób nie rozwiąże to naszego problemu, ale pozwoli w jakiś sposób przez chwilę nie myśleć o tym, co się może wydarzyć. Żyjemy obecnie złudnym poczuciem bezpieczeństwa, przekładając nasz egzystencjalny problem na „tych innych”, w podobny sposób jak robiliśmy to w latach trzydziestych przed drugą wojną

światową. Byliśmy przekonani, że walczyć za nas będzie Anglia i Francja, oraz że uratują nas po kilku dniach i cała sprawa rozejdzie się po kościach. Tymczasem zamiast tego spotkał nas Katyń, Holokaust, Wołyń, totalne zniszczenie, śmierć, wiele lat głębokiej zapaści i komunizmu. Dlaczego zatem nasi politycy mając pełną świadomość historyczną nie podejmują odpowiednich działań ? Dlaczego niecałe 70 lat po wojnie nie jesteśmy przygotowani do obrony ? Skoro przez setki lat byliśmy napadani od wschodu i zachodu, przez setki lat walczyliśmy o to żeby wrócić na mapy Europy – to dlaczego teraz znów zapominamy o swoim bezpieczeństwie?

Po pierwsze dlatego, że nasi politycy nie są w stanie przedłożyć interesu i bezpieczeństwa Narodu ponad interes własny. Ponieważ wierzą oni, że w krytycznym momencie uciekną z kraju wraz ze swoimi rodzinami i problem ten nie będzie ich bezpośrednio dotyczyć. Ponieważ nie wierzą oni, że Polacy jako naród są skłonni odbudować swoją potęgę. Ponieważ nie wiążą oni swojej przyszłości z Ojczyzną, ani tym bardziej przyszłości swoich dzieci i wnuków.

Po drugie ze strachu. Podejmowanie trudnych decyzji związane jest z co najmniej częściową utratą poparcia społecznego. To przekłada się bezpośrednio na utratę pozycji, utratę stanowiska. A to podobnie jak wcześniej – utrata pozycji i stanowiska przekłada się na pogorszenie sytuacji materialnej własnej rodziny, a dalej idąc – na poczucie bezpieczeństwa. Jest więc ułomnością ludzką, że politycy partyjni w większości chcą przede wszystkim pieniędzy dla siebie i swojej partii. To ludzie najbardziej tchórzliwi, bezradni, pozbawieni elementarnego poczucia honoru, godności i odpowiedzialności. Ludzie, którzy często nie byli skłonni do pracy zawodowej, do założenia rodziny, do odpowiedzialności za los drugiego człowieka. Ich pęd do władzy i pieniędzy napędza strach, a swoimi działaniami starają się tylko od tego strachu uciec.

Trudno jest im zatem stawić czoło problemom, jakie stawia przed nami Rosja – ponieważ zbyt wyraźnie przypominają im one

ich własne problemy, których nie byli do tej pory w stanie rozwiązać. Polacy natomiast zapomnieli, że wybór polityka to nie tylko konkurs piękności i popularności, ale również złożenie swojego losu w cudze ręce. W ręce człowieka, który będzie w naszym imieniu decydował o naszej przyszłości i przyszłości naszych dzieci. To przede wszystkim funkcja służebna wymagająca poświęcenia i determinacji. Tymczasem Polacy nie tylko nie wierzą już w elementarną uczciwość polityków, na których głosują, ale również stracili wiarę w ich skuteczność.

Polska musi zrozumieć, że znów stoimy przed egzystencjalnym zagrożeniem. Musimy wszelkie inne problemy odstawić na bok i skupić się na budowaniu swojej potęgi. Nie możemy sobie pozwolić na to, aby po raz kolejny być strefą starcia cywilizacji wschodniej z cywilizacją zachodnią. Przede wszystkim natomiast musimy zrozumieć rzecz najważniejszą – nikt za nas nie będzie bronił naszej wolności i suwerenności.

Pewnie nie jedna osoba mogłaby się zastanowić, czy odbudowa naszej potęgi jest w ogóle możliwa. Tak, jest możliwa! Polska w latach swojej największej świetności miała o wiele mniej mieszkańców, a jednak potrafiła zbudować wielkie mocarstwo oparte na poszanowaniu cudzej godności, odmienności i wolności. To my Polacy, gdy zmusiła nas do tego sytuacja – wkroczyliśmy jako zwycięzcy do Moskwy. To my Polacy odparliśmy Zakon Krzyżacki, który rzucał na kolana narody w Europie. To Polacy byli pierwszym narodem w Europie, który dał ludziom konstytucję i to Polacy nigdy nie zhańbiliśmy się niewolnictwem. To dzięki nam runęła żelazna kurtyna w Europie i to właśnie my ruszyliśmy do walki z międzynarodowym terroryzmem, pomimo znacznie mniejszych środków finansowych niż inne państwa zachodnie. Żaden inny naród nie potrafił przez 300 lat dzielnie walczyć o swoją wolność i niepodległość. Nikt inny nie musiał przez setki lat walczyć z napierającymi mocarstwami od wschodu i zachodu. Polska to kraj wielki duchem, to kraj niezłomnej woli i żelaznej siły. Musimy

odzyskać naszą pozycję w Europie, ale do tego potrzebna jest prawda, odwaga i godność, a nie fałsz, chciwość i strach.

Z dumą i sympatią opowiadamy swoim dzieciom o Władysławie Jagiełło, Janie III Sobieskim, Józefie Piłsudskim, Tadeuszu Kościuszcze, a wreszcie o św. Janie Pawle II czy Kazimierzu Wielkim. Istnieją wielkie chwile w naszej historii, do których wracamy z wielką miłością i sentymentem. Każdy z nas ma jednak świadomość, że gdy mówimy o wielkiej epoce – mówimy nie o partiach politycznych, ale o wielkich ludziach, wspaniałych osobowościach. Zastanów się Polaku, mój rodaku, kim byli Ci ludzie, jakimi cechami się charakteryzowali i pamiętaj o tym, gdy nadejdzie właściwy moment.

Autorstwo: Narymunt

Źródło: WolneMedia.net